

Konrad Filip Komarnicki
Uniwersytet Warszawski

Etos mnicha wojownika w kontekście teologii wojny na podstawie *Reguły Templariuszy i Pochwały Nowego Rycerstwa św. Bernarda z Clairvaux*

THE ETHOS OF A KNIGHT-MONK IN THE CONTEXT OF THE THEOLOGY OF WAR ON THE BASIS OF *THE RULE OF THE KNIGHTS TEMPLAR AND THE PRAISE OF THE NEW KNIGHTHOOD BY BERNARD OF CLAIRVAUX*

The author analyses and interprets the ethos of a knight-monk in the context of theology of war included in the Rule of the Knights Templar and the writings by Bernard of Clairvaux. He refers to theological, cultural and moral aspects of the life in the Middle Ages. His presentation of the features of a monk and a Christian soldier shows similarities between the two lifestyles.

The Order of the Knights Templar was based on fight and obedience. These two elements can also be found in the life of a religious. Feudal and ecclesiastical hierarchy were based on obedience, fighting was also part of a monk's life. A religious was obliged to fight, however, not against 'flesh and blood'. He was to combat his carnal desires and be constantly alert.

The Rule of the Knights Templar combined the elements of a contemplative and active lives, which made it a crucial document in the history of the Church. It attempted at creating a coherent ethos of a warrior-monk. Its authors aimed at giving the Knights Templar the tools to combine the earthly, 'material' and spiritual life, putting the emphasis on temperance. It was not possible for them to lead the life modelled upon the life of the secular knights and enjoy its pleasures and exaggerate mortifications and the zeal in prayer.

Key words: The Knights Templar, the ethos of a monk-warrior, theology of war, St. Bernard of Clairvaux, spiritual combat, physical combat, monastic rule.

Celem chrześcijaństwa nie jest zaludnienie ziemi, ale zaludnienie nieba. Dlaczego więc mielibyśmy się martwić, że śmierć poniesiona w imię Boże pomniejsza liczbę chrześcijan na tym świecie? Wszak ten rodzaj śmierci pozwala trafić do nieba ludziom, którzy być może nie trafiliby tam w żaden inny sposób.

Humbert z Romans

Ten nowy zakon wziął początek z Bożej Opatrzności w świętym miejscu, jak wierzymy, aby połączyć wiarę i walkę, aby uzbroić wiarę, aby zabijać bez winy wroga.

Reguła Templariuszy

I

Świat, w którym na początku XII wieku powstał etos mnicha wojownika, był światem, który uległ znacznym przeobrażeniom w stosunkowo krótkim czasie. Dlatego też najpierw warto prześledzić drogę idei, które doprowadziły do powstania tak niezwykłego tworu, jakim byli templariusze, bo – jak to ujął Gilbert Keith Chesterton – „sporne jest nie to, czy świat materialny zmienia się za sprawą naszych idei, lecz czy na dłuższą metę zmienia się za sprawą czegokolwiek innego”¹.

Jednym z kluczy dla przyszłego powstania zakonu mnichów – wojowników wydaje się być reforma gregoriańska, przez niektórych nazywana nawet „rewolucją gregoriańską”². Jej genezy należy szukać już u początków XI wieku, kiedy to Kościół został napelniony nową energią płynącą z duchowości eschatologicznej³. Był to czas, kiedy w Kościele po raz kolejny (i nie ostatni w historii) pojawiły się liczne ruchy reformatorskie, które jednak w swej istocie nie zmierzały do stworzenia czegoś nowego, lecz deklarowały chęć powrotu do ewangelicznego ideału. Objawiało się to zarówno fundowaniem dużych i ważnych opactw, takich jak Le Bec i Fecamp, jak i reformami życia monastycznego. Święty Romuald i św. Jan Gwalbert z Valombrosa starali się odnaleźć nowe znaczenia w regule św. Benedykta, wzmacniała się aktywność duszpasterska i reformatorska biskupów, kapituł i wspólnot kanoników regularnych.

¹ G. K. Chesterton, *Heretycy*, Warszawa 2004, s. 27.

² K. G. Cushing, *Papacy and Law in the Gregorian Revolution. The Canonistic Work of Anselm of Lucca*, Oxford 1998, s. 9-39.

³ A. Vauchez, *Duchowość średniowiecza*, Gdańsk 2004, s.46n.

Jednak reforma gregoriańska kojarzy się przede wszystkim z jedną osobą – mnichem Hildebrandem, papieżem Grzegorzem VII, który przez wiele lat (1049-1084) pozostawał głównym motorem zmian⁴. Mimo to, nie należy pomijać roli jego poprzedników i następców, bowiem genezy tego szerokiego ruchu należy szukać znacznie wcześniej, a jej zakończenia znacznie później, niż wyznaczają to ramy jego pontyfikatu. Walka Grzegorza VII o odnowę Kościoła nie była walką polityczną, lecz w głównej mierze eschatologiczną i duchową. Jednocześnie Kościół wziął na siebie trud zmiany społeczeństwa na kształt Królestwa Bożego, stworzenia w nim jednolitej struktury społeczno-religijnej: *sancta res publica christiana*. Papież miał wziąć na siebie brzemień świata po to, aby czynić go takim, jakim powinien być. Kościół i papieństwo wkraczało na zupełnie nowe drogi. Życie monastyczne pozostało wprawdzie na pierwszym planie, jednak swoje miejsce odnalazła teologia działania, co łatwo można zauważyć chociażby w ruchu pokoju Bożego. Wcześniej to głównie mnisi brali na siebie odpowiedzialność za zbawienie społeczeństwa, teraz zaś część tego ciężaru spoczęła na samych zainteresowanych. Był to czas dojrzewania.

Reforma gregoriańska zbiegła się w czasie z istotnymi zmianami w społeczeństwie świata chrześcijańskiego, przede wszystkim z procesem feudalizacji. Początkowo Kościół pozostawał krytyczny wobec seniorów i *milites*, widząc w nich źródło anarchii i przemocy, które stanowczo potępiał. Wzorem mieli być ci, którzy odmawiali przelewania krwi, jak np. Geraud z Aurillac, wychwalany przez opata Cluny Odoną. Zabicie wroga, bez względu na okoliczności, stanowiło śmiertelny grzech. Równocześnie jednak pojawiają się próby wpływania na kształtujące się rycerstwo i wtłoczenia go w ramy wyznaczone przez idee chrześcijańskie. Rzymsko-germański *Pontyfikał*, powstały w Moguncji około X wieku, zawiera opis ceremoniału poświęcenia miecza i włóczni oraz modlitwę w intencji walczących⁵. W XI wieku narodził się ryt pasowania, który od ceremonii świeckiej zmierzał do ceremonii ściśle religijnej, by wreszcie uzyskać status sakramentu. Inspirację dla swoistej teologii rycerstwa można było odnaleźć nie tylko w *Starym Testamencie*, ale nowe znaczenie zaczęły uzyskiwać również teksty z *Nowego Testamentu* (np. Łk 22, 36.38). Z jednej strony Kościół uzyskiwał pewną kontrolę nad tą nową potężną siłą, z drugiej sam nadawał jej legitymację i wzmacniał jej znaczenie⁶.

⁴ Por. H. E. J. Cowdrey, *Pope Gregory VII, 1073-1085*, Oxford 1998.

⁵ A. Vauchez, s. 53.

⁶ Por. M. C. Barber, *Templariusze*, Warszawa 2000, s. 77n.

Nie było to jednak równoznaczne z tym, że Kościół zaakceptował przemoc jako podstawę stosunków pomiędzy panami i wobec ludności. Kler, na najbardziej rozdrobnionych obszarach, starał się występować przeciwko anarchii i umacniać pokój Boży. Nie sprzeciwiał się wojnom prywatnym, lecz jedynie stosowaniu przemocy w miejscach świętych i wobec bezbronnej ludności. Po 1020 roku zasady pokoju Bożego stały się bardziej radykalne, zakazując walki przez większość dni w ciągu roku. Pozostałe dni miały pełnić rolę zaworu bezpieczeństwa, akceptacji tego, co nieuniknione.

Z drugiej jednak strony, samo duchowieństwo angażowało się w działania zbrojne, np. w Poitou utworzono oddziały mające zapewnić przestrzeganie pokoju, rekrutujące się spośród mnichów i ich wasali, podobnie w 1038 roku arcybiskup Bourges zorganizował milicję, która zdobywała zamki należące do najbardziej awanturnych seniorów.

Czynnikiem sprzyjającym zaakceptowaniu przemocy była walka z islamem w Hiszpanii i wcześniejsze doświadczenia w samych Włoszech. Papież Aleksander II w liście skierowanym do arcybiskupa Narbonne w 1063 roku pisał, że przelewanie krwi niechrześcijańskiej nie jest grzechem. Pojawia się w nim idea, według której udział w zbrojnym przedsięwzięciu podjętym w celu obrony Kościoła, może zostać potraktowany jako pokuta, a równocześnie obowiązek władców świeckich. Grzegorz VII rozwinął tę ideę, odwołując się do zbrojnej pomocy królów, seniorów, a nawet prostych wiernych.

* * *

Idea krucjat znalazła swe uzasadnienie i źródło w bogatym dorobku teologii wojny, która rozwijała się od czasów św. Augustyna, by w kontekście przemian XI wieku wkroczyć na nowe tory⁷. Chrześcijańskie usprawiedliwienie wojny opierało się na dwóch przesłankach. Po pierwsze, przemoc sama w sobie nie jest zła, lecz moralnie neutralna, a o kwalifikacji czynu stanowią przede wszystkim intencje i cel sprawy. Intencje te musiały być dobre i słuszne, oparte na miłości Boga i bliźniego. Słuszność owych intencji miała potwierdzać prawowita władza – od czasów Grzegorza VII miało nią być przede wszystkim papieństwo, wyznaczające cele i obowiązki świeckim panom. Po drugie, dzieje świata są dziejami zbawienia, ludzkość ma w nich do odegrania rolę nadaną im przez Boga, swoje powołanie, które należy właściwie odczytać i realizować w konkretnej rzeczywistości historycznej i politycznej, *hic et nunc*. Rozwój feudalizmu umożliwił rozumienie Ziemi

⁷ Por. J. Riley-Smith, *Krucjaty. Historia*, Poznań 2008.

Świętej nie tylko jako teologicznego i realnego centrum światów, lecz również jako swoiste *patrimonium Christi*; Ziemię, której każdy chrześcijanin, jako wasal Chrystusa, swojego najwyższego Seniora, miał obowiązek chronić, broniąc tym samym jego honoru i czci. Wyprawy krzyżowe w swoim założeniu nie miały stanowić świętej wojny, lecz były rozumiane jako misja miłosierdzia i akt miłości⁸.

W kazaniu wygłoszonym w listopadzie 1095 roku w Clermont papież Urban II wezwał wiernych do zbrojnej pielgrzymki, której celem miało być odebranie Jerozolimy i całej Ziemi Świętej z rąk muzułmanów. Wszystkim, którzy wezmą udział w wyprawie, papież oferował odpust – zniesienie pokuty za popełnione grzechy. Zabicie wroga podczas owej zbrojnej pielgrzymki, pod warunkiem, że był on niechrześcijaninem, nie było grzesznym aktem domagającym się pokuty, lecz zasługą, która znosi ziemską karę za grzech. Śmierć w takiej wojnie niosła ze sobą nagrody przysługujące męczennikom⁹.

Odpusty krzyżowe były przełomem w średniowiecznej teorii chrześcijańskiej wojny. Wyznaczały nowe powołanie rycerstwa Chrystusowego; włączały agresywne instynkty i namiętności możnowładztwa w ideę świętej wojny przeciwko islamowi i tym samym sankcjonowały profesję wojenną. Zakony rycerskie były wynikiem etosu wojen krzyżowych. Oferowały one rycerzom i synom możliwych spełnienie religijnych aspiracji, nie pozbawiając ich jednocześnie możliwości realizowania pragnienia aktywności fizycznej i uprawiania rzemiosła wojennego. Święty Bernard z Clairvaux widział w nich idealny środek do osiągnięcia zbawienia przez ludzi nie mających predyspozycji do tradycyjnego życia zakonnego.

* * *

Templariusze byli pierwszym zgromadzeniem w Ziemi Świętej, ukonstytuowanym jako zakon rycerski. Został on powołany do istnienia na potrzeby łacińskiego Królestwa Jerozolimskiego. Pierwsza krucjata zakończyła się wielkim zwycięstwem, w dużym stopniu ułatwionym podziałami między władcami państw muzułmańskich na Bliskim Wschodzie, lecz niemożliwym, gdyby nie siła wiary. Jednak Królestwo Jerozolimskie i jego satelity – księstwo Antiochii, hrabstwo Trypolisu i Edessy – pozostały tylko wąskim pasem na obrzeżu świata islamskiego. Były poddawane nieustannym atakom przeważających sił wroga i cierpiały na ciągły brak ludzi. Brak możliwości strzeżenia

⁸ Por. Riley-Smith J., *Crusading as an Act of Love*, „History”, (1980)65, s. 177-192.

⁹ C. H. Lawrence, *Monastycyzm średniowieczny*, Warszawa 2005, s. 200.

dróg i ochrony pielgrzymów przed bandami i rozbójnikami muzułmańskimi oraz pragnienie służby Chrystusowi popchnęły Hugona z Payns, rycerza prawdopodobnie z Szampanii, do stworzenia stałej straży (*militia*), która mogłaby podjąć się tego zadania. Zgodnie z tradycją, pod koniec 1119 roku, z ośmioma towarzyszami, miał stworzyć towarzystwo religijne mające na celu ochronę pątników pielgrzymujących do świętych miejsc. Król Jerozolimy Baldwin II, zdając sobie sprawę z potencjalnej wartości tego małego stowarzyszenia, roztoczył nad nim opiekę i przeznaczył dla niego kwatery w pałacu królewskim, przylegającym do Świątyni Skały, znanej Frankom jako Świątynia (*Templum*).

Jesienią 1127 roku Hugon wysłał do Rzymu poselstwo z prośbą o uznanie przez papieża nowego rodzaju instytucji zakonnej, sam natomiast wyruszył do Francji, aby szukać donacji i rekrutów. Oficjalne zatwierdzenie miało nastąpić na synodzie w Troyes w styczniu 1129 roku, pod przewodnictwem legata papieskiego Mateusza z Albano. Synod zatwierdził projekt, a redakcją *Reguły* zajął się św. Bernard z Clairvaux.

Bernard urodził się w rycerskim rodzie burgundzkim, na zamku Fontaines pod Dijon w 1090 roku. Jego ojciec, Tescelin, należał do miejscowych możnych i był wasalem księcia Burgundii. Jego matka Aletta była córką hrabiego Bernarda z Montbard. Jako chłopiec Bernard uczęszczał do szkoły prowadzonej przez kanoników w St. Vorles, gdzie ojciec Bernarda miał swoją posiadłość. Mając 22 lata wstąpił do surowego opactwa cystersów w Citeaux, pociągając za sobą trzydziestu towarzyszy. Niedługo potem również jego ojciec wstąpił do tego opactwa. Żywoty Bernarda głoszą, że wśród niewiast powstała panika, iż nie będą miały mężów, bo wszystkich mężczyzn Bernard zabierał ze sobą do zakonu. Bernard, wraz z dwunastoma towarzyszami, został wysłany przez św. Stefana, opata, do założenia nowego opactwa w pobliżu Aube, w diecezji Langres, któremu od pięknej kotliny została nadana nazwa Jasna Dolina (Clara Vallis – Clairvaux). Jako pierwszy opat tegoż klasztoru otrzymał święcenia kapłańskie. W tym opactwie pozostał przez 38 lat jako opat. Stąd też rozpowszechnił dzieło św. Roberta († 1110) i św. Stefana († 1134) przez założenie 68 nowych opactw, toteż słusznie nadano mu tytuł współzałożyciela zakonu cystersów. Bernard zapewnił mu bowiem niebywały dotąd rozwój w całej Europie. Co więcej, oprócz nowych kandydatów w szeregi jego synów duchowych zaczęli się zaciągać także zwolennicy reformy z wielu opactw benedyktyńskich.

Bernard był nie tylko gorliwym opatem swojej rodziny zakonnej. Zasłynął także jako myśliciel, teolog i kontemplatyk. Założył około

trzystu fundacji zakonnych, w tym także cysterską fundację w Jędrzejowie. Wywarł wpływ na życie Kościoła swej epoki, nawołując do II krucjaty i walcząc o jedność papieżstwa. Był jedną z największych postaci XII wieku. Nazwano go „wyrocznią Europy”. Jego wpływ na sformułowanie reguły templariuszy musiał być więc znaczny¹⁰.

II

Najstarsze kopie *Reguły*, które dotarły do naszych czasów, zawierają 72 artykuły. W takiej też formie pojawia się również w dwóch tekstach, które stanowią podstawę wersji *Reguły*, którą się posłużyłem¹¹.

Prolog *Reguły Ubogich Towarzyszy Chrystusa i Świętyni Salomona* ukazuje bogactwo etosu, który właśnie się rodził. Słowa *Reguły* są kierowane „do tych wszystkich, którzy wzgardziwszy własną wolę, pragną czystym sercem walczyć dla Najwyższego i Prawdziwego Króla i chcą z najwyższą gorliwością przyoblec tę przestawną zbroję posłuszeństwa, i to posłuszeństwo wypełniać”¹². Już w tym pierwszym zdaniu widoczne są dwa elementy, na których oparł się zakon templariuszy: waleczność i posłuszeństwo. Posłuszeństwo było jednak ważniejsze od waleczności, nikt bowiem nie mógł podejmować walki samowolnie¹³. Oba te elementy można – w zasadzie – odnieść zarówno do etosu rycerskiego, jak i zakonnego. Na posłuszeństwie opierały się zarówno struktura feudalna, jak i eklezjalna, w szczególności zaś życie monastyczne oparte na regule św. Benedykta, natomiast walka stanowiła istotę życia mnicha, który wprawdzie nie toczył jej „przeciwko ciału i krwi”, jednak musiał być zdolny do poskramiania ciała i życia w ciągłej czujności. Również templariusze, choć prowadzili walkę cielesną, to jednak ich prawdziwym wrogiem był biblijny „lew, który

Miscellanea

¹⁰ Por. M. L. Bulst-Thiele, *The Influence of St. Bernard of Clairvaux on the Formation of the Order of Knights Templar*, [w:] *The Second Crusade and the Cistercians*, red. M. Gervers, New York 1992, s. 57-65.

¹¹ *Regula pauperum commilitonum Christi Templique Salomonis* wydana drukiem przez Bernarda Giustiniana w 1692 roku, zaczerpnięta z pierwszej wersji drukowanej będącej dziełem F. Menneniusa (Mennens), *Deliciae equestrum sive militarium ordinum, et eorundem origines, statuta, symbola et insygnia, iconibus aditis genuinis*, Kinckius, Kolonia 1613 oraz *Regula pauperum commilitonum Christi Templique Salomonici in Concilio Trecense*, zawarta w formie drukowanej w *Sacrorum Conciliorum Collectio* J. D. Mansiego, w edycji z 1900 roku. Powyższe wersje odwołują się do trzech nieoryginalnych rękopisów przechowywanych w Rzymie, w Paryżu i w Dijon.

¹² *Regula, Ubogich Towarzyszy Chrystusa i Świętyni Salomona* (dalej: *Regula*), *Prolog*.

¹³ *Regula*, XXXIII.

kraży szukając, kogo pożreć”, Szatan i ci, którzy mu służą: niewierni zagrażający Jezusowi, i ich też należało usunąć, aby ratować dusze chrześcijan¹⁴.

Prolog *Reguły* w sposób dualistyczny pojmuje służbę wojskową: ci, którzy podejmują się jej z „powodu ludzkiego” stanowią część „tłumu przeznaczanego na zagładę”, mają oni jednak możliwość zmiany swojego położenia i dołączenia do „wybranych”, tych, którzy służą nie ludziom i nie sobie, lecz Chrystusowi i „Świętemu Kościołowi”. Taki wybór oznacza nie tylko ratunek od zagłady, ale przede wszystkim jest wyborem „świętego życia”, które nie musi już oznaczać odrzucenia świata i oddania się kontemplacji, ale może być realizowane w ferworze walki dla Chrystusa – walki duchowej, ale również i fizycznej, która w przypadku templariuszy uzyskała wyjątkowe znaczenie. Prolog nawiązuje do słów *Ewangelii* o sprawiedliwości Królestwa Bożego, o którą mają starać się rycerze Chrystusa, zapewniając obronę ubogich i kościołów. Tak więc templariusze zawsze mieli występować w roli obrońców, nigdy zaś w roli agresorów. Ich misja polegała przede wszystkim na wprowadzaniu porządku do świata skażonego przez grzech, na „nieustannym umniejszaniu okrucieństwa świata dla miłości Bożej”¹⁵.

Aby templariusze mogli wypełniać w sposób należyty swoje zadania, potrzebowali przede wszystkim modlitwy. Największy nacisk został położony na Eucharystię i Komunię św., która miała stanowić ich najważniejszy, duchowy pokarm¹⁶. Słowa *Oficjum* miały dawać im siłę i odwagę do poniesienia męczeńskiej śmierci, która była nieodwracalnie sprzężona z ich powołaniem. W przeciwieństwie do rycerstwa świeckiego, które szukało zwycięstwa doczesnego, templariusze mieli dążyć do „wieńca zwycięstwa”, jakim było oddanie życia za wiarę. Ich życie wypełniać miała duchowość eschatologiczna.

Chociaż templariusze wyrzekali się „własnych przyjemności i porzucili światło obecnego życia”¹⁷, wzdurzając swoim ciałem dla Boga, to jednak autorzy *Reguły*, bez wątpienia, na gruncie wcześniejszych doświadczeń i praktyk mieli świadomość, że rycerze Chrystusa, jeśli mają właściwie wypełniać swoje obowiązki, muszą troszczyć się o sprawy fizyczne i dbać o swoją sprawność. *Reguła* umożliwia również elastyczne podejście do *Oficjum*, której poszczególne części

¹⁴ *Reguła*, XLVIII.

¹⁵ *Reguła*, I.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

można było zastępować *Modlitwą Pańską*¹⁸, jeśli brat musiał opuścić wspólnotę w celu pełnienia swoich zadań. Również cierpiący mogli zostać zwolnieni przez Mistrza z obowiązku uczestniczenia we wspólnej jutrzni¹⁹. Templariusze modlili się po to, aby dobrze działać, zrezygnowali ze świata, lecz nie usunęli się z niego i przede wszystkim służyli Chrystusowi swoim ramieniem, a nie tylko modlitwą. Dlatego też zgodnie z *Regułą* mieli zaprzestać zwyczaju pozostawania w pozycji stojącej podczas *Oficjum*, jedynie z pewnymi wyjątkami²⁰. Wprawdzie po komplecie bracia byli zobowiązani do zachowania ciszy, zasada ta nie dotyczyła jednak rozmawiania o pilnych sprawach wojskowych²¹. Posiłki miały być spożywane wspólnie w milczeniu²². Bracia mieli jeść w parach, bez nadmiernej powściągliwości i troszcząc się o siebie nawzajem²³. W czasie obiadu i kolacji jeden z braci miał odczytywać *Pismo Święte*. Mięso miało być spożywane trzy razy w tygodniu, natomiast w niedzielę profesom oraz kapelanom miały być wydawane dwa posiłki mięsne. Istniało jednak przekonanie, że zbyt częste spożywanie mięsa jest szkodliwe, dlatego też nie należało przekraczać owych norm²⁴. W pozostałych przypadkach jedzono dania z jarzyn oraz dania mączne²⁵. Nadmierna wstrzeźliwość w spożywaniu posiłków była zakazana²⁶. Wszystkie posiłki popijane były winem, równo rozdzielanym każdemu²⁷. Mistrz jednak miał dbać o umiar w jego spożywaniu, zgodnie z przekonaniem, że jego nadmiar „psuje mądrych”²⁸. Zwykle jadano dwa posiłki dziennie, z wyjątkiem piątków oraz okresu pomiędzy Świętem Wszystkich Świętych a Wielkanocą²⁹. Reguła ta jednak nie dotyczyła chorych³⁰. Mistrz mógł pozwolić na dodatkowy posiłek

¹⁸ *Reguła*, II.

¹⁹ *Reguła*, XVIII.

²⁰ *Reguła*, VII.

²¹ *Reguła*, XVII.

²² *Reguła*, VIII.

²³ *Reguła*, XI.

²⁴ *Reguła*, X.

²⁵ *Reguła*, XII.

²⁶ *Reguła*, XIX.

²⁷ *Reguła*, XI.

²⁸ *Reguła*, XV.

²⁹ *Reguła*, XIII.

³⁰ Tamże.

wieczorny³¹. Każdy posiłek miał kończyć się dziękczynieniem, zaś resztki miały być przekazywane ubogim i służbie³². Podobnie dziesiąta część chlebów miała być przekazywana na ich rzecz³³.

Szaty miały być jednolitego koloru, ponadto bracia profesji mieli prawo nosić białe płaszcze, których kolor symbolizował czystość, spokój ducha i zdrowie ciała³⁴. Ów płaszcz miał być odzwierciedleniem ich ducha, świadectwem tego, że „opłukali swe szaty we krwi Baranka” (Ap 7, 14). Równocześnie szaty miały być wygodne i dopasowane, aby były w stanie dobrze spełniać swoje funkcje. W letnich miesiącach bracia mogli nosić koszule lniane zamiast wełnianych, ze względu na upał panujący w Ziemi Świętej³⁵. Nie wolno było nosić okryć ze skóry, za wyjątkiem skór owczych lub baranich³⁶. Zgodnie z duchem pokory, ci, którzy pragnęli najlepszego, mieli otrzymywać to, co najgorsze³⁷. Nawet o to, czego się potrzebuje, nie należało prosić wyraźnie³⁸. Należało zachowywać umiar jeśli chodzi o włosy i zarost³⁹, a także obuwie⁴⁰. Każdy rycerz mógł posiadać trzy konie, więcej zaś jedynie za zgodą Mistrza⁴¹. Uprząże i broń miały być proste⁴², należało zrezygnować z wszelkiego zbędnego wyposażenia⁴³. To wszystko podyktowane było nie tylko dbałością o pokorę braci, ale przede wszystkim względami praktycznymi: zakon nie posiadał środków na zbędne wydatki, lecz wszystkie swe siły pożytkował na realizację swoich najbardziej podstawowych zadań.

Bracia powinni żyć razem w duchu wspólnoty, nie powinni jednak dzielić się swoimi grzesznymi doświadczeniami z przeszłości⁴⁴, których wiele było w życiu rycerza świeckiego. Nie mogli również polować

³¹ *Reguła*, XVI.

³² *Reguła*, XIV.

³³ *Reguła*, XV.

³⁴ *Reguła*, XX.

³⁵ *Reguła*, LXIX.

³⁶ *Reguła*, XXIII.

³⁷ *Reguła*, XXV.

³⁸ *Reguła*, XXXVI.

³⁹ *Reguła*, XXVIII.

⁴⁰ *Reguła*, XXIX.

⁴¹ *Reguła*, XXX.

⁴² *Reguła*, XXXVII-XXXVIII.

⁴³ *Reguła*, XL.

⁴⁴ *Reguła*, XLII.

z jastrzębiem lub innym ptakiem⁴⁵ ani też polować z łukiem lub kuszą. Bracia powinni zachować powagę, unikając pustych rozrywek i próżnego śmiechu⁴⁶ oraz zbędnej hałaśliwości, także podczas modlitwy⁴⁷. Jeden drugiego nie powinien prowokować do gniewu⁴⁸. Byli zobowiązani do unikania rywalizacji, zazdrości, nienawiści, plotek, szemrania, zniesławienia⁴⁹. Powinni upominać jeden drugiego zgodnie z nakazami *Pisma Świętego*⁵⁰. Spać mieli razem w *dormitorium* oświetlonym przez całą noc, na osobnych łóżkach⁵¹. Bracia nie powinni przebywać z ekskomunikowanymi ani z kobietami, aby mogli zachować czystość⁵². *Reguła* przestrzegała w szczególności przed pocałunkami każdej kobiety, nawet matki lub siostry⁵³. Każdy, kto zechciałby dołączyć do templariuszy, miał być poddany próbie, której długość określał indywidualnie Mistrz⁵⁴.

Rycerze byli zobowiązani do bezwzględnego posłuszeństwa Mistrzowi⁵⁵, nie mogli podejmować bez jego zgody walki, chodzić po mieście, spożywać wieczornego posiłku, przyjmować podarunków. Nikt nie mógł prowadzić korespondencji bez jego zgody⁵⁶. Od Mistrza pochodziła wszelka władza w zakonie. Miał prawo obdarowywać z „własnej woli i miłosierdzia”⁵⁷ oraz decydować o postępowaniu we wszystkich wyjątkowych wypadkach. Pozostawiono mu tutaj znaczną swobodę decyzji⁵⁸. Mistrz mógł „każdemu dać konie, broń lub cokolwiek innego”⁵⁹. Równocześnie był zobowiązany do utrzymywania ducha wspólnoty i wzajemnej zgody⁶⁰. Dysponował znacznie większymi darami

⁴⁵ *Reguła*, XLVI.

⁴⁶ *Reguła*, XLVIII.

⁴⁷ *Reguła*, LX.

⁴⁸ *Reguła*, LIV.

⁴⁹ *Reguła*, LXXI.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ *Reguła*, LXX.

⁵² *Reguła*, LVI n.

⁵³ *Reguła*, LXXXII.

⁵⁴ *Reguła*, LVIII.

⁵⁵ *Reguła*, XXXIII.

⁵⁶ *Reguła*, XLI.

⁵⁷ *Reguła*, IV.

⁵⁸ Np. *Reguła*, XXX.

⁵⁹ *Reguła*, XXXIX.

⁶⁰ *Reguła*, XXXV.

na rzecz zakonu⁶¹. Zwoływał również tajną radę, w której uczestniczyli wybrani przez niego bracia⁶². W wypadku spraw poważniejszych, był uprawniony zwołać całe zgromadzenie. Obie instytucje miały charakter doradczy i wyrażały jedynie opinie, które Mistrz mógł odrzucić⁶³.

Kary wymierzane miały być po to, aby ocalić tych, którzy zgrzeszyli, aby w dzień sądu mogli zostać ocaleni⁶⁴. Wymierzał je Mistrz, a ich rodzaj zależał od rodzaju popełnionego wykroczenia, uprzedniego wyznania swojej winy i tego, czy czyn miał charakter incydentalny. Za ciężkie przewinienia można było zostać odsuniętym od wspólnoty⁶⁵. Za najcięższe przewinienie została uznana uporczywa pycha⁶⁶, w której już św. Augustyn dostrzegał korzeń wszelkiego grzechu. W takim wypadku Mistrz miał obowiązek usuwać ze wspólnoty. Był on tym, który miał trzymać „kij i różgę”⁶⁷ – kij dla podtrzymywania słabych i różgę dla karania grzeszników. Miał to czynić jednak biorąc pod uwagę sprawiedliwość i dobro tego, którego miał karać, bo nadmierna surowość mogła prowadzić do jeszcze większego zła.

Templariusze mieli prawo posiadać ziemię, ludzi i rolników, oraz wykonywać nad nimi pełnię władzy⁶⁸. Z jednej strony miało to umożliwić lepsze wyposażenie braci, z drugiej być nagrodą za zasługi i uczciwość. Rycerze Świątyni mogli również otrzymywać dziesięcinę⁶⁹.

Bracia profesji nie byli zobowiązani do żadnych ofiar materialnych na rzecz zakonu, sami za to mieli być w całości „ofiara”⁷⁰. W przeciwieństwie do innych zakonów małych chłopców nie można było przyjmować do wspólnoty braci Świątyni⁷¹. Przyjęci mogli być jedynie ci, którzy byli już gotowi do walki. Żonaci bracia mieli oddać po śmierci połowę swego majątku zakonowi, lecz nie mieli prawa mieszkać razem z braćmi, którzy ślubowali czystość⁷². Rycerze służący na określony czas mieli sami postarać się o konia, broń i wszystko, co konieczne.

⁶¹ *Reguła*, XXXVII.

⁶² *Reguła*, LIX.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ *Reguła*, LXVII.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ *Reguła*, LXVIII.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ *Reguła*, LI.

⁶⁹ *Reguła*, LXVI.

⁷⁰ *Reguła*, VI.

⁷¹ *Reguła*, LXII.

⁷² *Reguła*, LV.

Jednak jeśli rycerz utracił swoje konie, mógł się starać o otrzymanie ich od Mistrza⁷³. Kapelani i inni służący czasowo w zakonie mieli otrzymywać potrzebne ofiary i jałmużnę⁷⁴. Giermkowie i słudzy, którzy chcieli służyć w zakonie przez określony czas, musieli złożyć specjalną przysięgę⁷⁵. Każdy rycerz mógł posiadać tylko jednego giermka, którego nie mógł karać cielesnie, jeśli ten służył mu za darmo⁷⁶. Giermkowie otrzymywali starsze rzeczy braci profesów, które rozdzielane były przez zarządcę lub szatnego⁷⁷. Wszyscy templariusze mieli być posłuszni wyrokom sądów chrześcijańskich⁷⁸. Szczególną opieką mieli być otaczani chorzy i starzy, ze względu na nakazy Ewangelii⁷⁹.

Zmarli bracia profesii byli otaczani przez wszystkich modlitwą w ich intencji: *Oficjum*, uroczystą Mszą św. i *Modlitwą Pańską* (zmawianą sto razy dziennie przez siedem dni)⁸⁰. Jednocześnie przez czterdzieści dni należało obdarzać jedzeniem i piciem jakiegoś ubogiego⁸¹. Również po śmierci brata służącego na określony czas, ubogi miał być obdarowywany przez siedem dni⁸². Natomiast zabroniono innych praktyk związanych z ofiarami po śmierci braci, zapewne z uwagi na majątek zakonu, choć możliwe, że również z uwagi na kondycję fizyczną braci.

* * *

Reguła templariuszy stanowiła przełomową w historii Kościoła aprobatę dla połączenia życia monastycznego i życia czynnego. Co więcej, była to aprobata dla przemocy, stosowanej w imię pokoju; rycerze Chrystusa mieli stać na straży prawdy i praw. Wyjątkowa sytuacja, w jakiej znalazło się chrześcijaństwo po zdobyciu Jerozolimy, wymagało niezwykłych rozwiązań. Duchowa walka zesła w tym czasie na dalszy plan, bo zbawienie przybliżało się dzięki zbrojnym czynom. Templariusze stali się swoistą *pugnus Dei* – „pięścią Boga”, wymierzającą sprawiedliwość błędzącemu światu i chroniącą chrześcijaństwo

⁷³ *Reguła*, XXXII.

⁷⁴ *Reguła*, IV.

⁷⁵ *Reguła*, LXI.

⁷⁶ *Reguła*, XXXI.

⁷⁷ *Reguła*, XXIV.

⁷⁸ *Reguła*, XLIX.

⁷⁹ *Reguła*, LII n.

⁸⁰ *Reguła*, III.

⁸¹ Tamże.

⁸² *Reguła*, V.

w swoim sercu – Ziemi Zbawiciela. *Reguła* w większości swych rozwiązań nawiązywała do klasycznego wzoru św. Benedykta i reguły cysterskiej oraz kanoników regularnych. Przede wszystkim zatwierdzała już ustalone zwyczaje, które świadczą o solidnej podstawie ideologicznej, która wytworzyła się w środowisku Hugona z Payns. Widać również pozostawienie dużej swobody decydowania Mistrzowi, który w zmieniających się i niepewnych warunkach Outremer posiadał silną pozycję, umożliwiającą mu sprawne kierowanie tę przedziwną wojskowo – duchową machiną. *Reguła* starała się jak najlepiej wyważyć ten z pozoru sprzeczny układ, próbując stworzyć spójny etos mnicha wojownika. Jej autorzy, zapewne na gruncie doświadczeń Hugona i jego towarzyszy, dali templariuszom narzędzia do pogodzenia materii i ducha, przede wszystkim kładąc nacisk na umiar. Nie można było bowiem ani oddawać się życiu doczesnemu i jego przyjemnościom na wzór rycerzy świeckich, ani też poddawać się nadmiernemu umartwieniu czy nawet przesadnej gorliwości w modlitwie. Dzięki templariuszom miały zostać skanalizowane wielkie „namiętności” rycerstwa. Był to finalny etap swoistej rechrystianizacji „tych, którzy walczą”. Poprzez stworzenie różnych w klas w zakonie – braci profesów, rycerzy służących na określony czas i rycerzy żonatych, można zauważyć realizm autorów *Reguły*, a jednocześnie jakby chęć stworzenia miejsca dla każdego, w zależności od jego duchowych potrzeb i możliwości. Dzięki temu mogła powstać jedna z najbardziej skutecznych armii tamtych czasów, powołana do strzeżenia tego, co dla człowieka średniowiecza było najcenniejsze.

III

Mimo wielkiego powodzenia zakonu templariuszy, szczerego entuzjazmu, z jakim spotkali się we wszystkich klasach społecznych, wliczając w to także najmoźniejsze rycerstwo, są powody, aby sądzić, że zakon nie był wolny od krytyki⁸³. Nie ulegało wątpliwości, że Ojcowie Synodu uroczyście zaaprobowali jego założenie i zwyczaje. Wciąż otwarty pozostawał jednak problem, że prawo kanoniczne zabraniało duchownym przelewów krwi, nawet krwi niewiernych. Wciąż żywe były idee wielu chrześcijańskich myślicieli, wśród których można wymienić Baldrycha z Drolu, Waltera Mapa, Izaaka de l’Etoile czy Piotra Damianiego⁸⁴, zgodnie z którymi nie można było pogodzić powołania do służby Bożej z pełnieniem funkcji rycerza. Stąd skrupuły niektórych,

⁸³ G. Bordonove, *Życie codzienne Zakonu Templariuszy*, Poznań 1998, s. 31n.

⁸⁴ M. Barber, *Templariusze*, Warszawa 2000, s. 73.

ich powściągliwość i brak poparcia. Mistrz Hugon zapewne był świadom owych trudności, dlatego też zwrócił się do Bernarda z Clairvaux. Święty Bernard dobrze rozumiał idee templariuszy, popierał ich cele i pojmował użyteczność dla chrześcijaństwa. Mimo to wydaje się, że prośba Hugona wprawiła go w zakłopotanie. Mistrz bowiem nie odwoływał się tylko do jego autorytetu w kręgach kościelnych, ale przede wszystkim do jego wiedzy teologicznej. Bernard potrzebował czasu do zastanowienia, jednak jego rozum sprostał temu trudnemu zadaniu, jakim była apologia templariuszy. *Pochwała nowego rycerstwa* została spisana między 1128 a 24 maja 1136 roku. Dzieło to zostało zawarte u Migne'go w zbiorze *Patrologia Latina*.

Miscellanea

* * *

Bernard na początku swej pracy zwraca się do Hugona de Payens, nawiązując do trzykrotnej jego prośby o napisanie dzieła, które poderwie do walki tych, którzy nie chcą tego uczynić⁸⁵. Bernard pisze swe dzieło przeciwko „naszemu wrogiemu tyranowi”, którym dla chrześcijan jest Szatan.

Uznaje on templariuszy za nowy rodzaj rycerstwa, za tych, którzy są w pewien sposób współodkupicielami, którzy walczą ze sługami „książąt ciemności” – muzułmanami⁸⁶. Ich walka ma więc dualistyczny charakter, nie jest tylko walką duchową – jedyną, jaką do tej pory prowadzili mnisi, ale połączona jest również z walką fizyczną, „przeciwko ciału i krwi”, która wcześniej była domeną rycerstwa. Bernard uważa, że prowadzenie walki tylko cielesnej bądź tylko duchowej jest niewystarczające⁸⁷. Prawdziwie doskonale i pożyteczne jest połączenie tych dwóch rodzajów walki, człowiek bowiem składa się z ciała i duszy, również świat posiada swój wymiar materialny i duchowy, dlatego też Szatan – prawdziwy i jedyny wróg człowieka, prowadzi z nim walkę na obu tych frontach.

Templariusze, jako jedyni, są w pełni bezpieczni, ponieważ zakładają zarówno zbroję wiary, jak i zbroję na swe ciało. To ma czynić ich wolnymi od strachu, przede wszystkim od strachu przed śmiercią: „Daleki od strachu przed śmiercią, pożąda jej”⁸⁸. Powołanie templariusza jest powołaniem męczennika. Nawiązując do listu św. Pawła, Bernard kreśli ideał rycerza, dla którego Chrystus jest życiem, a śmierć

⁸⁵ Bernard z Clairvaux, *Pochwała nowego rycerstwa* (dalej: *Pochwała*), *Prolog*.

⁸⁶ *Pochwała*, I, 1.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże.

zwycięstwem. „On wie dzie swoje życie w ufności i dla Chrystusa, lecz to, czego pragnąłby, to być odłączonym od więzów ciała i być z Chrystusem; to właśnie wydaje się mu lepsze”⁸⁹. Jest on również ideałem chrześcijanina, którego „ani śmierć, ani życie” (por. Rz 8, 38-39) nie mogą odłączyć od jego Pana. Życie templariusza ma być ukierunkowane na wieczność, na śmierć, która przyniesie mu wiekuiącą chwałę, co potwierdza autorytet *Pisma Świętego*. „Cóż za chwała dla powracających zwycięsko z walki, lecz cóż za szczęście dla tych, którzy znaleźli w niej męczeństwo! Radujcie się szlachetni i dzielni siłacze, jeżeli przeżyjecie wasze zwycięstwo w Panu, lecz niech radość wasza i wasze uniesienie będą podwójne, jeżeli śmierć was z Nim połączy. Bez wątpienia życie wasze jest potrzebne i wasze zwycięstwo chwalebne, lecz lepsza ponad to jest święta śmierć, ponieważ prawdą jest, że ci co umierają w Panu, są błogosławieni, o ile bardziej szczęśliwi są zatem ci umierający dla Pana?”⁹⁰. Nawiązując do słów św. Augustyna, można stwierdzić, że templariusz miał być po to, aby się stać ofiarą. Widoczny jest kult męczeństwa, tak żywy w chrześcijaństwie już od pierwszych wieków. Teraz jednak męczeństwo nabiera nowych znaczeń, bowiem za jego najlepszy rodzaj Bernard uważa śmierć na polu bitwy⁹¹. Tylko taki rodzaj rycerstwa – męczenników jest święty i daje pewność zbawienia. Następnie Bernard poddaje krytyce rycerstwo świeckie, akcentując przepaść, jaka leży pomiędzy nimi a templariuszami. W ten sposób nie wchodzi w otwartą polemikę z dotychczasową chrześcijańską teologią wojny, lecz wskazuje, że nie dotyczy ona rycerzy Chrystusa, lecz tych, którzy walczą i zabijają z innych pobudek.

Ci rycerze bowiem, którzy nie walczą w imię Chrystusa, są narażeni nie tylko na śmierć ciała, ale przede wszystkim na śmierć własnej duszy. Śmierć zadana człowiekowi, niesie ze sobą śmierć duszy jego zabójcy, nawet, jeśli zadał śmierć w tym celu, aby samemu jej uniknąć:

Na próżno zatem sławimy zwycięstwo odniesione nad wrogiem, jeżeli nie odnieśliśmy zwycięstwa nad własnym gniewem i pychą. Są osoby, które nie zabijają ani w duchu zemsty, ani z chęci przydania sobie próżnej dumy ze zwycięstwa, lecz jedynie po to, by samemu uciec przed śmiercią: o tak! Nie mogę powiedzieć, by takie zwycięstwo było dobre, ponieważ śmierć ciała jest lepsza od śmierci duszy. Dusza bowiem nie umiera od tego samego ciosu, który zabija ciało, dla niej bowiem śmiertelnym ciosem jest wina grzechu⁹².

⁸⁹ Tamże; por. Flp 1, 21-24.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ *Pochwała*, I, 2.

⁹² Tamże.

Podczas wojny i rozlewu krwi wszyscy są przegranymi, skazują bowiem swoje dusze na zagładę. Krytykuje bogactwo uzbrojenia rycerzy:

Dajecie waszym koniom jedwabne kropierze, pokrywacie wasze zbroje niezliczonymi kawałkami opadającej ze wszech stron tkaniny, wygładzacie wasze topory, tarcze i siodła, dajecie złoto, srebro i kamienie na wasze kielzna i ostrogi [...] ⁹³.

Wskazuje na to, że tak naprawdę pompatycznie przygotowują się do swojej całkowitej klęski. Takie ozdoby bardziej przysługują kobietom, niż prawdziwym mężczyznom i na nic nie zdadzą się w walce. Podobnie, jeśli chodzi o długie pukle włosów i obfite koszule. Wojny rycerstwa świeckiego rodzą się z ich własnych namiętności i pożądlivości, podobnie jak wyrazem ich pychy są nadmierne ozdoby i dbałość o wygląd. Droga, którą obrali, w sposób nieuchronny zmierza do zguby ich dusz.

Święty Bernard podejmuje się trudnego usprawiedliwienia podejmowania walki przez mnichów, stawiając ich w całkowitym kontraście wobec etosu i pobudek rycerstwa świeckiego. „Lecz rycerze Chrystusa walczą w pełni bezpieczni w bojach ich Pana, bowiem zabijając nieprzyjaciela, nie muszą oni obawiać się znieważenia Boga i nie narażają się na niebezpieczeństwo, gdy sami zostają zabici” ⁹⁴. Wszystko bowiem, co czynią, czynią dla Jezusa Chrystusa i są jego żołnierzami (por. 2 Tm 2, 3). „W rzeczy samej, jeżeli zabijają, to robią to dla Pana, a jeżeli sami zostają zabici, to Pan jest dla nich”. Templariusze są nie tylko żołnierzami Chrystusa, ale również jego bezpośrednimi wasalami. Dlatego też powinni używać miecz po to, aby karać tych, którzy czynią zło i bronić tych, którzy czynią dobrze. Są odpowiedzialnymi za porządek świata, za harmonię stworzenia, mają ochraniać to, co już zostało zbawione i niszczyć to, co już zasłużyło na potępienie. Ich miecz nie wyrządza więc zła, lecz sprawiedliwość, która jest ratunkiem i pociechą dla ludzkości.

Swą władzę templariusze otrzymują bezpośrednio od Boga, a św. Bernard miał zapewne przed swymi oczyma słowa Apostoła Narodów, który pisał: „Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno носи miecz. Jest bowiem narzędziem Boga prowadzącym ku dobremu” (Rz 13, 4). Najkrócej i najlepiej można określić tożsamość zakonnika-wojownika właśnie jako narzędzie Boga. Ma on bowiem wypełniać tylko Jego wolę, a ze swojej całkowicie zrezygnować. Niejako wyrzeknie się swojego jestestwa, by stać się karzącym ramieniem Najwyższego. Nie występuje więc w swoim imieniu, i nie ponosi

⁹³ Pochwała, II, 1.

⁹⁴ Pochwała, III, 1.

odpowiedzialności, jest w pewnym sensie kimś mniej i kimś więcej niż człowiekiem. Jest „złobójcą, pogromcą zła”⁹⁵ który uwalnia świat od brzemienia grzechu. Cokolwiek czyni, przynosi mu zysk, bo wypełniając wolę samego Boga, nie może odnieść żadnej straty.

Równocześnie koniecznym jest zabijanie niewiernych, aby zatrzymać tamę zła, niejako mieczem przecinać korzenie nieprawości oplatające ziemię. „Lepiej jest wystawić ich na śmierć niż pozostawić przy życiu, w którym z obawy przed sprawiedliwymi podnoszą na nich rękę, zaś ze swojej strony oddają się nieprawości”⁹⁶.

Wreszcie św. Bernard podejmuje polemikę z przekonaniem, że zabijanie jest całkowicie zabronione dla chrześcijanina⁹⁷. Wskazuje na to, że Chrystus w *Ewangelii* nie wymagał od żołnierzy porzucenia ich rzemiosła, lecz jedynie tego, by nie wymuszali na nikim pieniędzy i nikogo nie uciskali oraz aby poprzestawali na swoim żołdzie (por. Łk 3, 13-14). Tak więc powinni oni nie tylko nie rezygnować ze swoich obowiązków, lecz wprost przeciwnie – wykonywać je należycie. Dlatego też tym bardziej powołanie templariuszy jest godne czci i pochwały, skoro są oni żołnierzami samego Boga, chroniącymi centrum światów, Syjon i całe chrześcijaństwo. Rycerze Chrystusa są obrońcami i ludźmi pokoju, którzy sami nie są okrutnikami, lecz uwalniają od nich ziemię. Nie są nieprawi, lecz stoją na straży prawości. Nie są agresorami, lecz obrońcami tego, co drogocenne w oczach Boga i konieczne do zbawienia dla ludzi. Templariusze mają być tymi, którzy przyspieszą ponowny powrót Chrystusa i rozpoczęcie Jego Królestwa. Są zwiastunem Jego chwały i czasu szczęśliwości. Nadejdzie on, kiedy odniosą ostateczne zwycięstwo nad wrogami Boga:

Kiedy zostaną wypędzeni, On powróci, by objąć swoje dziedzictwo i dom swój, o którym to w chwili gniewu powiedział: „Nadchodzi czas, w którym dom wasz pusty zostanie” (por. Mt 23, 38) i o którym prorok, zawodząc, powiedział: „Opuściłem dom swój, pozostawiłem swoje dziedzictwo” (por. Jr 12, 7) i wypełnił inną przepowiednię proroka: „Pan odkupił swój naród i uwolnił go; zobaczymy go pełnego radości na górze Syjonu, cieszącego się z łask Pana” (por. Jr 31, 10-12). O Jeruzalem! Oddaj się więc radości a ja uznam, że nadchodzą dni, w których Bóg Cię nawiedzi. Radujcie się także i wychwalajcie Boga pustynie Jeruzalem, bowiem Pan pocieszył swój lud, odkupił Święte Miasto i podniósł ramię swoje do oczu wszystkich narodów. Dziewico Izraela, upadłaś a nikt nie podał Ci pomocnej dłoni (por. Am 5, 2); podnieś się teraz, oczyść z prochu swoje odzienie, o dziewico, córo zniewolona (por.

⁹⁵ *Pochwała*, III, 1.

⁹⁶ Tamże. Por. Ps 125, 3.

⁹⁷ *Pochwała*, III, 2.

Iz 52, 2); o Syjonie, powiadam Ci wstań prosto i patrz ponad potoki radości, które Bóg Ci zsyła (por. Ba 5, 5). Nie będziesz już nazywana opuszczoną, a ziemia, na której się wznosisz, nie będzie więcej pustynią, bo Pan dał Ci wszelkie upodobanie a pola twoje ponownie się zasieją (por. Iz 62, 4). Spójrz wokół siebie i zobacz: wszyscy ludzie zebrali się, by przyjść do ciebie; oto pomoc, która została zesłana Ci z góry (por. Ba 4, 36). To oni wypełnią starożytnie przyrzeczenie: „Uczynię cię wieczystą chlubą, rozradowaniem wszystkich pokoleń. Ssać mleko narodów i karmić się przy piersi królów” (por. Iz 60, 15-16). I jeszcze inne: „Jak matka pociesza syna, tak Ja będę was pocieszał i w Jeruzalemie doznacie pociechy” (por. Iz 66, 13). Zobaczcie, jakże liczne świadectwa, od czasów starożytnych, otrzymuje nowe rycerstwo i jak na naszych oczach wypełniają się święte wyroczone w państwie prawnego Pana. Oby tylko teraz wymiar doczesny nie zaszkodził temu duchowemu, oby sposób, w jaki słuchamy słów proroków, nie przeszkodził wierze w wieczność, oby rzeczy doczesne nie przesłoniły nam spraw duchowych, oby ubóstwo nie wymierzyło ciosu przeciwko naszym licznym marzeniom i oby pewność teraźniejszości nie dała nam zapomnienia o przyszłości. Zresztą tymczasowa chwała ziemską, zamiast szkodzić dobrom boskim może tylko bardziej je umocnić, jeżeli wszelako mocno wierzymy, że życie doczesne jest wiernym obrazem życia w niebie, które jest naszą matką⁹⁸.

Templariusze mają kluczową rolę do odegrania w historii zbawienia i nadszedł już czas wypełnienia się wielu eschatologicznych obietnic. Jednak zmiany, które mają się dokonać, nie będą przebiegać w sposób zdeterminowany czy automatyczny. Potrzebna jest pamięć przyszłości i dobre wybory w walce, jaka wciąż toczy się w świecie pomiędzy sprawami duchowymi a doczesnymi. To, co czynili templariusze na ziemi, miało odbijać się echem w wieczności. Z pewną przesadą można stwierdzić, że Bernard sugerował, iż los świata znajduje się w ich rękach. Oni sami byli nierozzerwalnie związani ze świętymi miejscami chrześcijaństwa, jako ich strażnicy o mistycznym statusie⁹⁹. Czerpiąc z duchowym dóbr Ziemi Świętej byli obdarzeni niezwykłą łaską, ale i niezwykłymi obowiązkami, płynącymi z tego, że stanowili świtę samego Chrystusa.

Jacy byli owi wybrani bohaterowie Bernarda? Przede wszystkim byli inni. Pozornie bliscy światu, a jednak całkowicie odmienni. Nawiązując do *Reguły*, Bernard na pierwszym miejscu stawia ich dyscyplinę i posłuszeństwo¹⁰⁰. Następnie wymienia wszystko to, co uznaje za

⁹⁸ *Pochwała*, III, 3.

⁹⁹ Por. *Pochwała*, V.

¹⁰⁰ *Pochwała*, IV, 1.

elementy konstytuujące templariuszy jako rycerzy Chrystusa, a jednocześnie odróżnia ich od rycerstwa świeckiego: ograniczają się oni we wszystkim do niezbędnego minimum, żyją w czystości i skromności, ożywiani duchem jedności i pokoju. Ukazuje ich jako idealną wspólnotę, wzorowaną na Kościele pierwszych apostołów; wszyscy oni mają jedno serce i jedną duszę. Unikają ciekawości i próżnych pragnień, są wolni od niepokojów tego świata. Nie przechwalają się, nie wybuchają śmiechem, nie grają w kości ani w szachy, unikają polowań z sokołem. Panują nad swoimi uczuciami i pragnieniami, poświęcając je dla wyższych celów. Podobnie jak św. Paweł nie chcą „darmo jeść chleba”¹⁰¹ i kiedy nie walczą, zajmują się pożyteczną pracą. Nie mają względu na pochodzenie i status społeczny, czym odróżniają się tak bardzo od reszty świata. Służą nieustannie swoim braciom, „nosząc ich brzemia”. Wydają się pozbawieni wszelkich zbędnych elementów, a cały ich charakter i postawa są skierowane jedynie na Boga i na służbę dla Niego. Ich ciało jest zaniedbane, nieumyte i spalone. Włosy zaś krótkie. Nie dbają o swój wygląd, skoro w każdej chwili są gotowi, aby uwolnić się z więzów ciała.

Natomiast w czasie bitwy okazują się mężnymi wojownikami, ich zbroją jest przede wszystkim wiara¹⁰². Nie liczą się z pozorami, pragną jedynie skuteczności. Chcą zwyciężyć, lecz nie oczekują chwały. Chcą wzbudzać strach u wrogów Chrystusa, nie zaś podziw. W przeciwieństwie do rycerstwa świeckiego, owego „tłumu przeznaczonego na zagładę” nie ma w nich nic z niesforności, nierozważności i uniesienia. Są ostrożni i przezorni, śmiertelnie skuteczni. Rozkaz do boju zamienia ich z delikatnych zakonników w zapalonych wojowników. Są prawdziwymi Izraelitami, którzy walcząc, tak naprawdę niosą pokój. Ich ramiona są wspierane przez samego Boga, dzięki czemu mogą odnosić zwycięstwo w każdej sytuacji.

Mimo niewielkiej liczby, rzucają się na swoich przeciwników, jakby rzucali się na stado bojaźliwych owieczek, nie obawiając się ani okrucieństwa, ani też nieprzeliczonej rzeszy barbarzyńskich nieprzyjaciół. Zawierają oni bowiem całkowicie wojska nie własnej sile lecz ramieniu Bożemu i wiedzą, że na wzór Machabeuszy o wiele łatwiej jest pokonać z mieczem w dłoni rzeszę wojowników, czy też uratować swoich przed niezliczoną lub niewielką liczbą przeciwników, oczekując, że zwycięstwo nie zależy od ilości i wiedząc, że siła pochodzi z niebios.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² *Pochwała*, IV, 2.

IV

Pochwała nowego rycerstwa jest apologią sposobu życia Hugona z Payns i jego towarzyszy. Wprawdzie *Reguła* templariuszy potwierdziła ich etos, jednak zabrakło podstawy teoretycznej, stąd konieczność powstania owego dzieła św. Bernarda. Ubogi rycerz Chrystusa połączył w swym etosie pokorę mnicha z odwagą i szlachetnością prawdziwego wojownika. Był człowiekiem kompletnym, a jego powołanie mogło wydawać się, w szczególności dla przepełnionego krucjatowymi ideałami rycerstwa, prostą drogą do doskonałości. Dzięki uzasadnieniu zawartemu w *Pochwale* rycerze szukający Boga nie powinni mieć już wątpliwości, że nie muszą całkowicie zrezygnować ze świata, w którym wyrosli, aby go odnaleźć. Wprost przeciwnie – to, czego się nauczyli, czyli walka, mogło wciąż pozostać istotą ich życia. Bernard w zręczny sposób wprowadził do katolickiej teologii wojny nowe elementy, które umożliwiły stworzenie spójnego etosu mnicha wojownika. Mimo to, jego dzieło bez wątpienia pozostanie źródłem wielu kontrowersji. Obraz templariuszy, który nakreślił, znalazł swoje głębokie miejsce w europejskiej kulturze, a wcześniej przez dziesiątki lat był magnesem przyciągającym nowicjuszy. Najlepszym podsumowaniem etosu rycerzy Chrystusa, ukazującym ich dualizm, powołanie pełne paradoksu, są słowa samego Bernarda:

Jest równie szczególne co zadziwiające jak potrafią jednocześnie pokazać się zarówno jako ci łagodniejsi od baranków, jak i ci okrutniejsi od lwów, do tego stopnia, że nie wiadomo, czy nazywać ich zakonnikami czy żołnierzami, lub raczej nie znajdując innych oprócz tych dwóch opisujących ich określeń, ponieważ potrafią połączyć delikatność jednych z wartościami tych drugich. Jakżeż na widok tych wspaniałości nie zakrzyknąć: „To wszystko jest dziełem Boga. To On stworzył to, czego nasze oczy nie przestają podziwiać”? Oto ludzie wartościowi, których Bóg wybrał na krańcu świata spośród najodważniejszych wybrańców Izraela i uczynił z nich swoich kapłanów, powierzając im opiekę nad łóżem prawdziwego Salomona, opiekę nad Świętym Grobem tak jak wiernym i czujnym wartownikom uzbrojonym w miecz i zręcznym w sztuce wojennej¹⁰³.

I chociaż w rzeczywistości historycznej templariusze okazali się tylko ludźmi, wraz ze wszystkimi ułomnościami należącymi do ich natury, a pogodzenie dualizmu ciała i ducha nie okazało się wcale tak proste i wciąż rozrywało zakon od środka, przyczyniając się również do jego zguby, to jednak rycerze Chrystusa w dużej mierze sprostali idei św. Bernarda z Clairvaux. Ich wkład w wyprawy krzyżowe pozwalał

¹⁰³ *Pochwała*, IV, 2.

zabezpieczać i bronić skromnych posiadłości chrześcijańskich przed przeważającymi siłami wroga¹⁰⁴. W wielu bitwach ich atak przełamywał szyki wroga, np. w bitwie pod Montgisard w 1177 roku, uważanej za jeden z największych tryumfów templariuszy. Często brali na siebie główne uderzenie sił nieprzyjacielskich, ratując życie innych chrześcijan (np. broniąc mostu przed siłami mongolskimi pod Muhi nad Sajó w 1241 roku) i sami walczyli aż do ostatniego rycerza. Z drugiej strony to, co było ich największą siłą – waleczność i elitarność, przesądziło również o ich zgubie. W ich dualistycznym, dwubiegunowym świecie trudno było o umiar, który mógł zapewnić im przetrwanie. Oskarżani o pychę i chciwość, po utracie Ziemi Świętej tracili na popularności. Stali się rycerzami znikąd, którzy w pewien sposób utracili sens tego, dla czego żyli i umierali. A jednak tysiące rycerzy Chrystusa, ożywionych etosem stworzonym przez Hugona i Bernarda, poświęcało całe swoje życie dla Tego, który „miecz przyniósł na ziemię”.

Słowa kluczowe: templariusze, etos mnicha wojownika, teologia wojny, św. Bernard z Clairvaux, walka duchowa, walka fizyczna, reguła zakonna.

¹⁰⁴ Por. M. Małecki, *Wstęp*, [w:] Bernard z Clairvaux, *Pochwała nowego rycerstwa*, tłum. I. Kowalska-Nawrocka, Zabrze – Tarnowskie Góry 2012.